

W.P.

ur. 1921; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, edukacja, gimnazja lubelskie rygor, życie codzienne

Gimnazja w przedwojennym Lublinie

Kiedyś były gimnazja tylko żeńskie albo męskie, nie były to gimnazja koedukacyjne jak obecnie. Do najlepszych gimnazjów żeńskich [należało] gimnazjum Unii Lubelskiej, sióstr urszulanek i Arciszowej. Arciszowej szkoła mieściła się na rogu Kapucyńskiej i Narutowicza, po drugiej stronie teatru. No, urszulanki miały bardzo ładne wyposażenie w środku, było bardzo czysto, porządnie, i to też była szkoła na wysokim poziomie. Tak że jak czasami u nas jakieś uczennice zostawały, wobec tego były wolne miejsca w tych starszych klasach dla kogoś, kto mógł przyjść z zewnątrz, to od urszulanek przyjmowano wtenczas na to miejsce czasami dwie, trzy uczennice, które miały bardzo dobre stopnie u urszulanek albo u Arciszowej. Poza tym były dwa gimnazja męskie, to były gimnazjum państwowe, gimnazjum Staszica i gimnazjum Zamoyskiego. Gimnazjum Staszica mieściło się początkowo tam, gdzie później była Unia, czyli przy ulicy Narutowicza. Unia przejęła ten [budynek], już jak ja chodziłam, to było tam, to był rok [19]35 może, kiedy to gimnazjum Staszica przeszło do tego budynku przy Alejach Racławickich. A Zamoyskiego było na Ogrodowej, też bardzo wysoko cenione. I na bardzo wysokim poziomie było gimnazjum Vettera przed wojną. A było jeszcze Gimnazjum Lubelskie, które było, jak się w dół schodzi Ewangelicką, i było Gimnazjum Biskupie. I zdaje się, że było gimnazjum żydowskie, bo ja spotkałam taką koleżankę, która była Żydówką, do naszego gimnazjum chodziła, ale coś jej się nie powiodło i pamiętam, że kiedyś na takim spacerze, jak to czasami klasy wychodziły na spacer do miasta, widziałam ją właśnie w takiej grupie tych dziewcząt z gimnazjum żydowskiego.

Był rygor, w gimnazjach państwowych zwłaszcza. Wszyscy musieli nosić jednakowe mundury, jednakowe czapki z tarczami. Od trzeciej, czwartej klasy wolno nam było chodzić z chłopcami, przedtem nie wolno było, tylko nie po ciemnych ulicach i tylko do godziny dziesiątej. W ogóle wolno było do dziesiątej [się poruszać]. Ponieważ byłam już w czwartej gimnazjum, miałam wtenczas chyba szesnaście czy siedemnaście lat, szesnaście, no to już takie miałyśmy przywileje. Może to było i

dobrze, ja wiem, bo przynajmniej jak była tarcza, to jak ktoś tam rozrabiał ze szkoły, wiadomo było, z jakiej [jest] szkoły. Jak chodziłam do gimnazjum, to wolno nam było chodzić tylko na dwie zabawy w ciągu roku i to musiały być szkolne zabawy. Jak pamiętam, któraś z koleżanek poszła na jakąś prywatną zabawę, to już było w gimnazjum. Nie wiem, jak to dotarło do naszej wychowawczynie czy do przełożonej, w każdym razie dowiedziała się o tym, że ona była na jakiejś prywatnej zabawie. To była taka awantura, że z początku chciano ją wyrzucić w ogóle ze szkoły, ale w końcu stanęło na tym, że obniżono jej tylko stopień z zachowania, ale ponieważ była bardzo dobrą uczennicą, to jej pozwolono zostać w szkole jeszcze. Nie do pomyslenia teraz.

Data i miejsce nagrania	2006-09-01, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"